

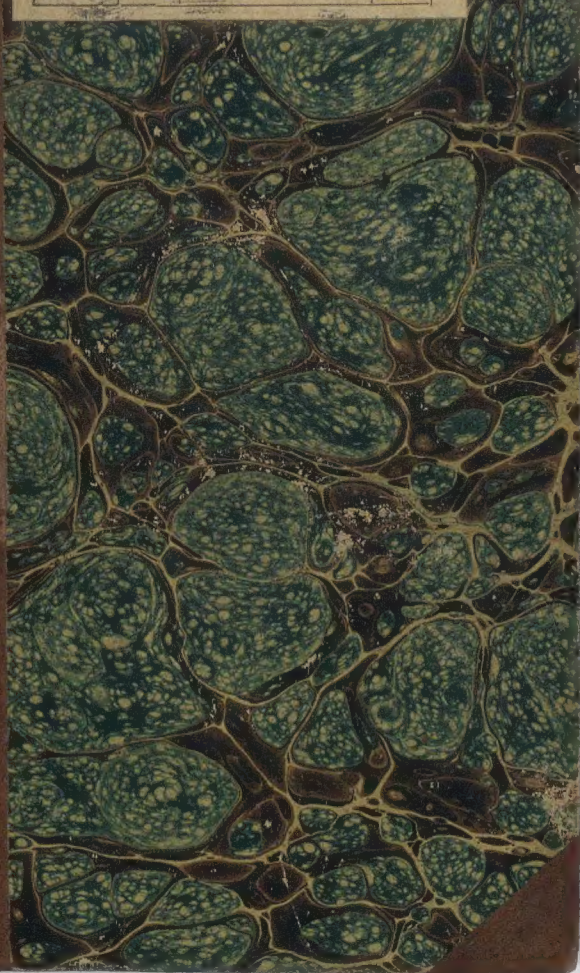


122

Z

Mag. Si. Pa.

P.



Рокья 223.



122

Рокья 223.
ант. рекур
Гадисин Гр. Козет

ECCLESIASTES

Po Hebraysku nazwany

COHELETH.

z Pisma Świętego

na V. Viersz Polski

PRZETŁOMACZONY

R. P. 1706.

Od J. O. Xiążęcia Rzymskiego

STANISŁAWA

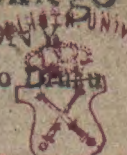
LUBOMIERSKIEGO,

Marszałka W. Koronnego Śc. Śc.

Teraz

prez pewnego

Kapłana Świeckiego

PRZYZYNIENIEM 

I dla wielu pręgięcia do Dnia
PODANY.



w Toruniu R. P. 1731,

Antoni...

oway aleymot j. k. M.
P P: RUBINKOWSKI.



Znać w Rubinkowskich Domu każda, J. K. M. Syne
Kazdy pod Hł. t. m. Nieba mężnym Konstantynem
Jak w Heroicznym mieście, ten Dom tryumfuje
Zbrojna Ręka z dobytym, Mieczem pokazuje.
Nie pytaj o przegrany, choć Chorągiew zwita.
Chyli się bo od Boju cnych Rycerzów wita
Lilie miasto Laurow, Boaterom wie.
Na Waszych wspaniałych Bolkach, Mari, y Stawa ży

122. I.

Do Przeszlachetnego
J. K. M. PANA
JAKUBA RUBIN-
KOWSKIEGO
BURGRABIEGO J. K.
M. C. i. y RADZCY
MIASTA TORUNIA.

Polskiego Salomona Oracula,
Serca Twego jedyna Kontencie,
w Exemplarzu powtornie z Dru-
karskiej prasy wychodzącym, do
Rak Twoich, z głęboką oddaie sub-
missya. Przeszlachetny M. C. i. Panie
BURGRABIO, RADZCO Y O-
BER-POSTMISTRZU TORUN-
SKI, J. K. M. C. i. SEKRETARZU.
Upragniona od wielu Xiazeczka,
po śmierci Godnego Autora w lu-
X 2 dzkich

dzkich pogrzebiona niepamięcią,
iterum quàm amiserat, haurit lucem,
gdy iej na pokorna proźbę moją,
w łaskawym przyjęciu Twoim, *non*
parcâ liberalitate dajesz sposób *ut in*
publicum prodeat solem, ac vivere
queat. Tę w całym Zyciu Twoim
zmiarkowałem *industria, Novitas*
tum, & Raritatmm Osobliwszy *Exis*
stymatorze, że trybem zaradney
Pszczołki, *ex selectis floribus, & E-*
ruditis Doctorum suavitatibus, me-
la conficis *in labore,* aby następua-
ce czasy miały *supplemente,* *ex cu-*
ius subsidio, Rosini *dicerentur, &*
melliflui nascerentur Oratores. Co
innym ospała gnusność, albo łako-
ma chćiwosć, *Patrimonii loco appro-*
priavit, ut Aurò onerarent araria,
thesauris marsupia, Tobie naturalne
przyrodzenie, y delikatnego sumię-
nia *intaminata rectitudo hanc labem*
adeo

ademit. Tak iż wszystkie Dni Wie-
ku Twoiego, *non in fluxis vanitati-*
bus, non in captura Fortune, ale ra-
czej *in eruditis lucubrationibus tra-*
wisz. Starańie Twoie *naprtyersze o*
fortunny inkrement, *post consecratas*
Supremo Numini Horas, *non aurum*
querere, sed Eruditionem indagare sa-
pientum, quæ Regnis ac Divitiis præst,
& in comparatione illius, omnis lapis
pretiosus vilis est. Świadcza obszerne
Biblioteki *ab Exteris magno sumptu in*
Patrium solum *sprowadzone,* *świadcza*
liczne manuskryptow Volumina, operâ
manuum Tuarum exarata, maturo stu-
dio collecta, Statisticis, Politicis &
Moralibus fundamentis plena, *ktorye*
mi prima Regni Capita fulciuntur, ut
solide incedant, iż w tym tylko pro-
fituiacego szukasz zysku, aby po-
tomne wieki, tanquam devolata in
se hereditate, praca zapocone go-
czola Twoiego, regulariter żyły, in

gerendo, regendo & cunctis prospiciendo. Pierwsze Młodości Twoiej początki, czyli nie dosyć fortunne *Patriis Penatibus?* & *pro Regula morum* exponi godne? Po skończoney szkolney Palestrze, *altioris gradus causa*, poświęciłeś *studio publici commodi*, Lata Twoie, na Dworze Najjasniejszego Monarchy Polskiego JANA III. przez Lat XIII. *intimus cum Privilegio Majestatis Secretarius Actualis*. Gdzie komunikowane sobie Pańskiego serca mysteria, *non Proditor Patria sed Amator*, trzymając *sub rosa*, *ut verus Ephestio*. Przy Najjasniejszym Słońcu, Polskiego Zodyaku, pokazałeś *publicae luci*, iżes Sarmackiego Orła *non degener pullus*, przez długie lata, a *Regnorum Sole* nie spuszczaiać oka. Który zważwszy *Indolem Tuam ad omnia recte agenda compositam*,

tam, iako prawdziwemu Oyczyzny Synowi, po komunikacyi serca, swoich ci powierzył skarbow, gdyć nayprzod skarbowe Pisarstwo, potym Superintendencya y Komisarstwo, na ostatek *in omnibus probato, in nullo reprehenso*, generalna Administracya, Prowincyi, Pruskiej y Polskiej, Komor, Wodnych y Ladowych, tuteyszych y Mazowieckich, *liberrimā dispensatione* ofiarował. Na ktorey funkcyi a *Notariatu* poczawszy przez Lat XX. *sine denigrante nota, iuste, fideliter*, & *diligenter* powszechnemu służył Dobru, *super pauca*, & *multa fidelis servus*. Doyrzało y Najjasniejszego AUGUSTA II. Pańskie oko, wyborney Cnot Twoich doskonałości y one *iusta premiorum coronide* regalizowało. Postąpiłeś *secundo passu sub Faustissimo* Polskiego

Monarchy *Nomine, fortunatè felix,* Pocztmaitrowski, Radziecki, y Burgrabski Honor, inoffensò circumcundo pede, digisque ferendo *Laceratis,* W tych wysokiey Dostoynosci stopniach, pokazales sie *rara Metamorphosi inde vius a recto,* bo gdzie szło o Boga y Honor Jego, o Wiarę y Sprawiedliwość świętą, non *Politianus, sed verus Justinianus extitisti.* Przy całosci Praw Oyczy-
stych, przy zelozyi Prawa Boskiego, przy szczerym wykonaniu Dekretow J. K. M.Ci. y Rzeczypospolitey, *ut antemurale aneum* stojac, na zadon przeciwny impet niewzruszony. I lubo z cięszka iak serca, tak y Do-
mu Twoiego rana *in pupilla oculorum Tuorum fataliter crepta, multis deflendam lacrymis* poniozles *iniuriam.* Zcym wszystkim Boskim by
naymicy niesprzecznym wyrokom, o-
brales

brales y wolales *spe futurorum frustrari,* nizeli *sancitarum Legum detrimentum pati.* Nie Imieniem tylko, acz y rzecza sama iestas *Regale Brachium,* bo na kazdym mieyscu *constans & fortis videris,* wszedzie pro posse *& foro activitatis Tuae, Aemulus Herculi Athlas, labentia erigendo, & corrigendo, obliteratedque temporum vetustate, in recentem memoriam revocando.* Co starozytносć w ludzkich pogrzebala niepamięciach, to szodrobliva choynosć Twoja, y dozotne staranie, *de monumentis mortuorum reducit ad vitam,* gdy *præ mature annosam Antiquitatem in novam reformat infantiam.* Swiadcza Bazylki Toruńskie, Prawdzi-
wemu Bogu *in perennem cultum posuiccone, acclamantibusque de pariete lapidibus adstruunt veritatem,* zes-
lich Fundatorow, pamięci przyszlych

Wiekow ożywił, *mortuos cum viva*
effigie widokowi publicznemu wysta-
wiwszy. Stoi w Kościele Farnym
S. Jana Apostoła, y Ewangelisty, ia-
ko w Domu własnym, *Frater HEN-*
RICUS BALK, *primus in Borussia*
Ordinis Theutonici Generalis Magis-
ter R. P. 1231. FUNDATOR. Stoi Twój
y ukochanego Syna Twoiego IANA
RUBINKO WSKIEGO J. K. MCI.
Sekretarza, Młodziana wielkich na-
dziei pełnego Nagrobek, *Posteris ad*
incitamentum *Lecturis in argumen-*
tum wystawiony. W Kościele S. Ja-
kuba Apostoła W W: Pańien Bene-
dyktynek, *Frater HENRICUS FLO-*
TZKO, *Generalis Crucigerorum,*
Terrarum Prussiae Magister, R. P.
1312. 6. dnia Kwietnia teyże Swiatyńi
ERECTOR. W Kościele S. Mikołaja
Biskupa, W W: OO. Dominikanow,
Serenissimus Dux, Frater ANNO
SAN-

de SANGERHAVSEN, Domus Ho-
spitalis S. MARIAE, Theutonum Hi-
eropolymitanorum, Generalis Magis-
ter, a primo lapide Bazyliki y Kon-
wentu ich Munificentissimus R. P.
1263 FUNDATOR. Stoi w Kościele
Panny MARYI W W: OO. Bernar-
dynow, *Inclytus Frater POPPO, Ma-*
gister Generalis Ordinis Theutonici,
Domus Hospitalis B. M. V. R. P.
1239. FUNDATOR. AMPLIATOR zaś tey
Swiatyńi, *J. O. RATISBORIVS*
Xiaze Pomorskie, y na swoje z nowa
poćiecha patrzy sumpty. Miałam
insze Dobroczynności Twoiey śla-
dy, MCI. Panie BURGRABIO, kto-
re bez Enumeracyi, oczom ludzkim
magis patent, quam latent. Wstę-
puje *in Gloriosa vestigia* Antenatów
Twoich, SAGO & TOGA, Regione &
S. Religione sławnych, których go-
dne zasługi, *Deo, Legi, & Regi ubi-*
que

que litant. Z Domu Pradzia-
dow, y Dziadow Twoich idacy Po-
somkowie, ktoz nie wie, że prawie
wszyscy *de Gente Clypeata Virorum*
progeniti? Gdy wzoręm Waleczne-
go Alexandra, *uno non contenti orbe,*
po cudzych Kralach, y Państwach,
sławę Imięnia swojego, heroiczna ro-
spostrzenili Dzielnością JERZY RU-
BINKOWSKI Pradziad Twoy prze-
zaczny, Lety, y wojennymi zasługa-
mi 107 annorum *venerandus Senex,*
Omnes Vos Marvortios esse voluit, gdy
tyle Rycerzow, ile Synow światu wy-
dał. HIERONYMA w śląsku O-
berstieimanta, JAKUBA, woysk Ce-
sarzkich w Austryi Generała, FLO-
RIANA w śląskich Regimentach
Kapitana. Ktorzy *cum Gloria No-*
minis sui, victicia ubique circumtu-
lerunt signa. W FLORYANIE RU-
BINKOWSKIM Dziadu Twoim,
nie

nie zgrzybiał wojenny Geniusz, ale
raczey w długoletnym wieku *per via-*
gentem optimis dotibus Prolem, longè,
laetèq; re floruit. W AMBROZEM
RUBINKOWSKIM woysk austry-
ackich Generale, w JAKUBIE, HI-
FRONYMIE, y JANIE, pierwszych
Hektorach Cesarzkiej Kawaleryi,
ktorzy *certuiac usque ad necem,* *Et*
sanguinis rivus pod czas Marsowey
Kampanii, *per innumeros ictus, Vi-*
ctorem fuderunt spiritum. WOY-
CIECH RUBINKOWSKI Ociec
Twoy ukochany, iako prawdziwy
Syn FLORIANA, *flore Honoris,* *Et*
Honestatis vernantissimus, par primis
in omni; w wojennych Polskiego Wo-
yska expedycyach *semper cum Palma*
victor, w całym życiu swoim, *nihil aliud*
prater optima Famæ spirabat odorem.
Ktorego śladami idac Rodzoń Br-
cia, Szczesny RUBINKOWSKI, Ka-
nonik

nonik Wiślicki, JAN KAZŁ
MIERZ RUBINKOWSKI, Pro-
boszcz Nowomieyski. JOZEF, MI-
CHAŁ, SZYMON, FRANCISZEK
RUBINKOWSCY, *Religiosi insti-
tuti Amatores, post Bella Hostilia,
ad Divina convolvère signa, mundi
Et sui Victores Gloriosissimi.* STA-
NISŁAW RUBINKOWSKI pod
Husarska Chorągwia wick strawi-
wszy, z JANEM RUBINKO-
WSKIM wojsk Koronnych Kapita-
nem, ieden pod Widniem, drugi
pod Strygonem, TOMASZ RU-
BINKOWSKI w Francyi, Aloyzy w
Litwie sławni Kawalerowie, mężna
odwaga, pierśi swoje za całość Oy-
czyzny zastawiaiac, *vitam cum san-
guine profuderunt, aeternum victuri.*
Zostałeś po nich *Nominis Et Ho-*
noris Haeres MCI Panie BURGRA-
BIO, *Et pro sublatis cunctis, Tu sus-*
ficies

ficies unus. Należy ad portionem Tua
Gloria, krewia skolligowana Paren-
telie, amico foedere zawarta, *Ossa de*
ossibus Tuis, Jch MC. P P;
RADZISZEWSCY, MI-
CHAŁOWSCY, RO-
ZNIATOWSCY, RO-
ZANKOWIE, BOBRO-
WNICCY, KSIĘSCY z Be-
dźieszyny, NIEGOSZO-
WSCY, BROZKOWIE,
SWIECICCY, PAPROC-
CY, ZIELENSCY, WON-
KREKEINOWIE, GEZO-
WIE, REBOWICZOWIE,
SKOMOROWSCY, y inni
catenato nexu per Paternum Mater-
numq; sanguinem z Domem Twoim
spojęni, którym Ty przez godność

Z. slug Twcich, u Nayiasnieyszch
Monarchow Polskich *apprimè asse-*
matus, u Senatu y Ministrów Koron-
nych dla dobrego kredytu, przez
wierna usługi swoje *optimè positus*,
Corona Capitis es. A ześ y tey Xia-
żeczki ~~o~~nie ofiarowaney, był nad-
inne *Assymatorem*, więc *intra coron-*
idem Laudum Tuarum, *alienum paro-*
tum, *sudore & labore meo compara-*
tum, *pro primo holocausto* przylac ra-
czysz. Ktora przy apprekacyi po-
myślnego szczęścia, y oblężnych
Błogosławieństw Boskich, Przeszła-
chetnemu W. M. W. MCiwemu Pa-
nu, zochotna przychilności moiey
usługa ofiaruję.

Przeszłachetnego
W. M. W. MCiwego Pana

Uprzejmie życzliwy sluga, y niegodny
Bogomodłca X. S. A. F. R. K. S. I. A. S. S. P.

FACULTAS

Reimprimatur hic Li-
ber de Verbo ad Ver-
bum. FRANCISCUS
CZAPSKI. Scholasti-
cus, et Canonicus et Of-
ficialis Generalis Cul-
mensis.

mpp.



PRZEDMOWA.

Z Wyfokich Niebios Nayswiętszego Ducha;
Kto chce wyrokom skłonic swego ucha;
Spiewam Wielkiego Salomona Mowy,
On Zydowskiemi, i Polskiemu Słowy,
Trudney podobno podeymę się rzeczy,
Miec równo Muzę, y prawdę na pieczy;
Ni iey przykopcić Pódryckim dymem.
Aby się o to nie poróżnić z Rzymem.
Bo iak podobna chętnąwszy z Potoka,
Nie przetadowac Słowami Proroka?
Nie przydawszy zaś; to mie za to ieszcze
O sądzą pewnie uszczypliwi wieszczę.
Tu sęk! iá przecię w moiey mierze stoię,
Ani się zadney censury nie boię.

▲

Chocby



Chocby też nawet Salomon za lary
 Miał bydz pot. żon między Kandydady,
 Ia mu nie upstrzę tuknie figurami,
 Kontentuiąc się nagiemi słowami.
 W taką go tylko szatę będę stroił,
 Iaką mu niegdy Hieronim zakroił,
 Ani w Parnasie obawiam się chłosty,
 Jeśli się y Wiersz będzie zdał nieprosty,
 Aby y wrytmie Pismo swoy styl stary,
 Nie naruszone miało bez maskary.
 Aleć nie dłużej wymawiać się będę,
 Nie dbając o to, czy sławy nabędę;
 Czyli nagany; boć też ao marności
 Rzecz moja będzie, przeto próżności
 W tym szukać nie chcę; Ty co będziesz czytać,
 Racz się o cnotę, nie Authora pytać.

RO.



ROZDZIAŁ. I.

Vanitas vanitatum; & omnia vanitas,
 dixit Ecclesiastes. Quid habet ampli-
 us homo? &c.

Marność marności wszystko iest na świ. cie,
 Marności mara, co iedno świat pięcie.
 Niemcz pod Słońcem nic doskonałego;
 Y coli próżę iest tak szczęśliwego?
 Coby cztek z prace y krwawego znoiu
 Zyskał pod Słońcem, y użył w pokoiu?
 Rodzay przemiia, y rodzaj się roi,
 A Niebo przecię aż na wieki stoi.
 Wschod lotae Słońce wnet w Zachod obraca,
 Y na swe miejsce znowu się powraca.
 Y ledwo zaydzie prędko zatym wzniedzie,
 Aż przez południe do połaoey przydzie.
 Lustrując wszystko duch w okolo krąży,
 Y tam zkad wyłodzi prędkim pędem dąży.
 Wszelka swe rzeka wody w morze wlewa,
 Samo zaś morze nigdy nie wylewa,
 Arzeki skoro w morze zapłynęły,
 Tam się wracają, zkad początek wzięły.

A :

Ktoli

Ktoli to poymie? y kto powie czemu?
 Kto to wywiedzie rozumowi swemu?
 Wszystko iest trudne, y niedoścignione
 Ludzkim dowcipem, co iedno stworzone.
 Nie napaśie się oko swym widzeniem,
 Ani swym ucho ciekawym słyszeniem?
 Pytam co to iest? to co pierwey było?
 Iest to; co zlaty będzie się krążyło.
 To zas co pierwey przed nami się stało,
 Już to się dzieie, y będzie się działo.
 Nic ieszcze nie małz nowego pod Słońcem,
 Będzie początkiem to, co teraz koncem.
 Ładne stworzenie choćby wieki żyło,
 Mowić nie może! ieszcze to nie było.
 To to, co nowe czasły nam podały,
 Tego dawnieysze wieki zapomniaty.
 Niepamięć stare dzieie zagrzebała,
 A czegoż długo żyie pamięć trwała?
 Tego zas co się będzie dziać na potym,
 Nikt się nie dowie, zapomni świat o tym,
 Wiedzieć nie będą, czyśmy kiedy byli,
 Ci, co ostatni będą po nas żyli.
 Ecclesiastem y Krolem się zwałem
 W Ieruzolimie, iaco to pisałem,
 Wziąłem był przed się dochodzić wszystkiego,
 Chciwym umystem, co iedno rzadkiego
 Świat ma pod Słońcem, y co ziemia rodzi,
 Chcąc wiedzieć czemu? y co akąd pochodzi?

Tę

Tę to uciechę złą y zbyt ciekawą
 Nadał Bog ludziom, y tą ich zabawą
 Zwikłał umysty; aby się bawili,
 Y nigdy szczerze nic nie dochodzili,
 Wszystko widziałem, co iedno promieniem
 Słonce oświeca, abo co imieniem
 Ubogaciło mocne przyrodzenie,
 Wszystko to marnosc, wszystko utrapienie.
 Nie poprawi się zły, choćby go cwiczył,
 A liczby głupich nikt nigdy nie zliczył,
 Mowilem w sercu: y rzekłem te słowa,
 O tom iest wielkim! czegoż moia głowa
 Nie dosięgnęła? był że kto przedemną?
 Większy? y mogli porównać się zemną?
 Głęboko wszelką mądrość uważałem,
 Wszystkom na wybor znał, wszystko umialem
 Serce nauce dałem, y mądrości,
 Znałem się y na niedoskonałości,
 Alec w tym wszystkim [rzekę] nic nie było,
 Coby umysłu mego nie strapiło.
 Wielka nauka z wielką pracą idzie,
 Y nie bez poru ciężkiego nie przydzie.
 W długiey mądrości wielkie utęknienie,
 Aż z ciekawością rośnie uprzykrzenie.
 Y tac iest sprawa samey Boskiej ręki,
 Ze większy rozum ciężkie miewa męki.

ROZDZIAŁ II.

Dixi ego in corde meo, vadam & affluam deliciis.

Mowitem, poyde, ja bede oplywat
Wrozych roskolzach, y w sercu zażywał,
Pbra wszelkiego. aco zmysł człowieczy
Pragnie, to tylko bede miał na pieczy.
Ale doznałem wielkiej w tym prozności,
Śmiech za występki kładłem wesołości.
Rzekłem; czemu się darmo oszukiwał?
Na co się w marne pociechy zdobywał?
Oderwać ciało zgoła umyśliłem,
Nawet od wina; więcej go nie piłem,
Abym w mądrości umysł wyuczony
Trzymał, od głupstwa cale oddalony.
Abym obaczył, co potrzebniejszego
Synom człowieczym, y co jest lepszego.
Jaco pod słońcem potrzebny długo wiek,
Albo dni życia, które życie człowiek?
Drogne gmachy. y domy wspaniałe
Wywiodłem ludzkim oczom okazałe,
Lysne ogrody, y bujne winnice.
W nich wysadzone drzewami ulice.
Ja żyłem był, y długie kanały
Wodą napelniał, aby ie skrapiały.

Sług

Sług niezliczonych, y służebnic dwory
Wielkie trzymałem; y pełne obory
Roznego bydła, dla swojej wygody,
Y wielu owiec niezliczone trzody.
Krorych przedemną żaden w Izraelu
Nie widział w kupie, y nie miał tak wielu.
Pełne Skarbnice miałem, y Komory,
Srebra, y złota, gdzie Krolwskie zbiory,
Gdzie Skarby Krolestw były zgromadzone,
Y wielkich bogactw summy niezliczone.
Spiewaki także y Spiewaczki miałem.
Y z różnych muzyk koncertow słuchałem.
Miałem y służby, puchary y zbany,
Y na likwory winne rostruchany.
Panemem zgoła był, wzysskich calem
Przetzedł bogactwy Krolow w Ieruzalem,
Y mądrość we mnie zawżę doskonala,
Przemieszkiwała, y nauka trwała.
Cokolwiek chciwe oczy ulubily,
Bez zabronienia wzysskiego zażyły.
Anim na wodzy serca pohamował,
Od tych, ktorem mu roskolszy zgotował.
To za część fortun poczytając moich,
Zażyc pociechy, z prace ręku swoich.
A skorom tego istotę uważyl,
Czegom z mey pracy, nabył. albo zażył.
Y com bez trudy, y daremne poty
Sprawił, przez ciężkie, rąk, y lat roboty.

A 4

Alio

Alic w tym wszystkim próżność uważylem,
 Y utrapieniem serca oładziłem,
 Widząc, że wszystko pod Słońcem przemienie,
 A co się długo nabywa, wnet zginie.
 Więc wziąłem przed się nabywać ciekawie
 Nauki, w mądrej paść umysł zabawie,
 Znać się na głupstwie, a zaż człowiekowi
 Godzi się swemu Stworcy y Krolowi
 Modz y porównać! lecz mogę rzec śmieie,
 Ze rozum ludzki właśnie ma tak wiele
 Od głupstwa, y od prostoty rozności,
 Iak dzień od nocy, światło od ciemności.
 W mądrego głowie baczne oko sądzi,
 Choc zas głupiego po ciemnościach błądzi,
 A przeciwnie doznał; że tenże mądrego
 Ostatni koniec, który y głupiego,
 Y rzekłem na coż rozum mi się znidzie,
 Gdy mi tak umrzec, iak głupiemu przydzie,
 Mowy me z myślą skończyłem tajemne
 Widząc, że wszystko próżne y daremne,
 Nie będzie pamięć długo wiekowała,
 Y tak mądrego, iak głupiego znała.
 Wszystko czas zetrze, y z wieki zaginie,
 Co chwata głosi, y co sława słynie.
 Ani się śmierci mądry, ani głupi
 Rozumem, ani prostotą wykupi.
 Y dla tego mi życie się zprzykrzyło,
 Widząc, że wszystko pod Słońcem złe było,

Y że

me
 13 Sercon

Y że każda rzecz wiatrem y marnością,
 Y utrapieniem, y dolegliwością.
 Zaczem mądrości wszelkiej poniechałem,
 Dla której długo darmo pracowałem,
 Nie wiedząc, kto by po mnie następował,
 Kto by dziedziczył, y kto by panował.
 Mądry czy głupi? y czy by rozumiał
 Co to? y jeśli tego zażyć umiał,
 Co pracowite ręce me zbierały,
 Y co mi z krwawym potem zgotowały.
 Iżali jest co nad to marniejszego?
 Zaczem straciłem serce do wszystkiego.
 Bo choc kto wdługiej mądrości pracuje,
 Coż porym? gdy go głupi opanuje.
 Nad co człekowi nie masz nic cięższego,
 Bo na coż mu się przyda praca jego?
 Naco staranie? y ekliwe obroty?
 Po co strapionej głowy krwawe pory?
 Wszystkie dni jego bolem y niedolą
 Zeydą, y w nocy snu mu nie pozwolą
 Coż marniejszego? nie lepsiz wesóło
 Jeść, pić? otarszy spracowane czoło.
 A z tym się śmieie dufzy popisować,
 Nad czym tak ciężko było popracować,
 Y tego zażyć z ukontentowaniem,
 To jest dar Boskiej ręki, moim zdaniem.
 Kto tylko potknie? y tyle posiędzie?
 Bogaćw? y ktoli tak opływać będzie?,

A s

Jak

Jak ia w rokoszach? Bog dał człowiekowi
 Mądrość z nauką, a żal grzesznikowi,
 Y same tylko takome staranie,
 Aby miał zbiory, a kto inszy na nie
 Prędko nałapił, komu raz przezyrane
 Bog przyobiecał, choć nie spodziewane.
 Lecz y w tym próżna marność, co przychodzi
 Z kłopotem; y co z frasunkiem się rodzi.

ROZDZIAŁ III.

Omnia tempus habent, & suis spatiis
 transeunt universa sub Cælo.

Jest czas wszystkiego, wszystko czas obraca,
 Czasu każdą rzecz na przemiany wraca,
 Jest czas, kiedy się nędzny człowiek rodzi,
 Jest y czas, kiedy z kolebki w grob wchodzi.
 Czas jest sżczepienia, jest co drzewa sadzi,
 Jest inszy, co zaś wyrwanie radzi.
 Czas jest zelaża dawny, na zabićie,
 Jest y co leczy, y co wraca życie.
 Jest czas, kiedy się rado wszystko psuie,
 Czas jest, kiedy się najlepiej buduje.
 Jest czas do płaczu, czas jest y do śmiania,
 Czas na frasunek, y do tańcowania.
 Jest czas zbierania kamieni na ziemi,
 Czas rozrzucania, y ciskania niemi.

Czas

Czas uciech ciała, y czas zaniechania,
 Jest czas zgubienia, y czas zaniebania,
 Czas pilnowania, y czas porzucenia.
 Czas jest zżyzwania, y czas rozrznienia.
 Czas milczeć każe, y czas do wymowy,
 Pobudza ięzyk łagodnemi słowy.
 Jest czas do terca, co zgody prowadzi,
 Czas jest co się weń gniewać nie zawadzi.
 Czas co chce wojny, y czas co bez boiu
 Wiedzie spokojne myśli do pokoju.
 Coż złąd ma człowiek? coby pracy jego
 Przyniosło korzyść z czasu tak różnego?
 Widziałem tylko próżne utrapienie
 Synow człowieczych, a czasu trawienie,
 Wszystko Bog dobrze wedle czasu sprawił,
 A świat daremnym światom ich zostawił.
 Aby nikt nie znał końca ni porządku
 Rzeczy, które Bog sporządził z początku.
 Doznałem, że ten wie dzie dni sżczęśliwie,
 Który wesóło żyje, y cnotliwie.
 Bo każdy co ie, y wesóło pije,
 A z pracy swoiey dobrego zażyje,
 Ten sżczęśliwością żyjących przechodzi.
 To dar mym zdaniem, co z Nieba pochodzi.
 To wiem, że wszystkie dzieła Bosku y ręki
 Nigdy nie zginą, y trwają na wieki
 Y więcej człowiek przydać im nie może,
 Ani ich ludzka ręka nie przemoże.

Ani

Ani im uymie, co Niebieska data,
 A to Bog sprawi, aby go się bała
 Wszelka część świata; to zaś co stworzone
 Bog dał; to będzie trwało nie wzruszone.
 A to co ma być, już było przed nami,
 Y Bog przywraca, co przeszło wiekami.
 Widziałem kędy Sądy sprawiedliwe
 Były, niezbożność, y zdrady złośliwe.
 Y rzekłem w sercu: tak sprawiedliwego
 Sądzić Bog będzie, iak y niezbożnego.
 W ten czas na placu wszystko iawno będzie,
 Kiedy na straszne Sądy Bog zasiędzie.
 Rzekłem w mym sercu: iako Bog probuje
 Ludzi! y iako równych pokazuje
 Niemym zwierzętom; kiedy śmierć zawzięta,
 Jednak o bierze ludzi y bydłęta.
 Człowiek umiera, zwierze umiera iak,
 Oba z iednego dech powietrza mają,
 Równym tchem żyją, od swego poczęcia
 Nic więcej nie ma człowiek od bydłęcia.
 Wszelkiey marności stworzenie podlega,
 Y do iednego kresu wszystko zbiega.
 Wszystko z mizerney ziemi ulepione,
 Z ziemi się wraca, w ziemię obrocone.
 Kto wie, czyli duch Adamowych Synów
 Poydzie do Gory szukać Cherubinów?
 A dłuze był iak skoro pozdycha iak,
 Jeżeli kędy to na dół spada iak?

Ia się

Ja się nie badam, bo mi nic do tego,
 Tegom doświadczył, iż nie lepszego
 Jak rozpędziwszy myśli frasobliwe,
 Kōńczyć wesoło życia dni szczęśliwe.
 A umysł w radość y cnotę obfity,
 Cieszyć korzyścią ręki pracowitey,
 To grunt, bo z tego nic nam nie przybędzie
 Badać się o tym? coli po nas będzie.

ROZDZIAŁ IV.

Verti me ad alia, & vidi calumni-
as &c.

Włuszam się stronę udał, y widziałem
 Fałsze, obmowy, iakich nie słyszałem,
 Ktore na świecie ludzie obojętni
 Czynią na Boskie Sądy nie pamiętni.
 Y tzy niewinnych, y przy tym nikogo
 Ktoby pocieszył, kiedy nędznych frogó
 Nieprawdliwe przycisnęły mocy,
 A nikt im słuźney nie dodał pomocy,
 Przyznałem w ten czas, że bardziey szczęśliwi
 W swym grobie zmarli, niż na świecie żywi.
 Y że szczęśliwszy co się nie urodził,
 Nad którym iścącze zły świat nie przewodził.
 Wwazy-

Wważyłem też, iak człowiek pracuje,
 Jak metną myślą umysł swoy mordwie,
 Jako fortele y dowcipy biegle,
 Jawney bliźnego zazdrości podległe!
 Y to jest marność z troskliwym kłopotem,
 Starac się o to, co prawie nie potem.
 Głupi swe ręce z ciężkiem żalem składa,
 Y gryząc własne ciało, tak powinda,
 Lepszy jest izczupły kęs garztki spokojney,
 Niż z utrapieniem zbiory ręki hoyney.
 To rozważywszy więcej uważałem,
 Y drugą marność pod Słońcem widziałem,
 Jeden co sam jest, a nie ma drugiego,
 Ni Syna, Brata, ani Pokrewnego,
 A przecię zbiera obiema rękami,
 Y nie nasyci oka bogactwami,
 Nie myśli mówiąc, komuż ja zdobywam?
 Y próżnym dobrem dutzę odzyskuję?
 Y to jest marność, y to utrapienie,
 Y niestychane serca uciążenie.
 Lepiej bydy w kupie dwoygu niż jednemu,
 Bęspieczniej ieden pomoże drugiemu,
 Jeśli się zle ma, y jeżeli chory,
 Jeśli upadnie, doda mu podpory.
 Biada samemu, bo gdy pośliźnie się,
 Nikt go nie wełprze, y nikt nie podniesie.
 Gdy dway śpią z sobą, tent go odzieie,
 A kto sam sypia, słabo się zagrzeie.

Więc

Więc na iednego iesli kto powstańie,
 Jeden przy drugim iak przy murze stańie.
 Y tak zmocnionych żaden nie rozerwie,
 Nie tak się łatwo sznur troisty zerwie.
 Lepszy jest chłopiec ubogi rozsądny,
 Niżli Krol ślary; głupi nieporządny,
 Co nie nie umie, ani myśli o tym,
 Jak przyszłym rzeczom zabiegać napotym.
 Trafi się czasem z kaydan y więzienia
 Wniść komu na tron wielkiego imienia,
 A drugiego się urodzi w Koronie
 Nędzą; nie złotem opasuje skronie.
 Widziałem wszystkich pod Słońcem żyjących,
 Pospołu z wtorem młodziencem chodzących,
 Ktory za tamtym mocno trzymać będzie,
 Niezkończona jest liczba ludu wiedziedzie,
 Wszystkich tych, ktorzy ieszcze przed niem byli,
 A przyszli się niem nie będą cieszyli
 Lecz y to marność, y to utrapienie,
 Y niestychane serca uciążenie,
 Strzeż nog twych wchodząc do domu Bożego,
 Zbliżay się abyś skłonił ucha twego.
 Lepsze pokorne posłuszeństwa dary.
 Niżeli głupich niewdzięczne ofiary,
 Ktorzy nie wiedzą, kiedy co zawinią,
 Y gdy co złego dobrowolnie czynią.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ V.

Ne temerè quid loquaris.

Mley baczny język, ani z lekkey głowy
Nie śpierz słów prędkich z Bogiem do
rozmowy,

Bo Bog na Niebie, a tyś jest na ziemi.

Słowy go raczey wychwalać krotkiemi.

Myśl zbyt ciekawa marny sen przywodzi.

Rosprawny język głupie sprawy rodzi.

Odday wnet Boskiej coś przyrzekł świątnicy,

Nie rad Bog wierzy płonnej obietnicy.

Lepiej bez slubu, aniżeli znowu

Obiecanemu dość nie czynić słowu

Nle day ust swoich w opiekę grzechowi,

Ani śmiej mówić tego Aniołowi,

Zeby nie było opatrności w Niebie,

By rozgniewany ciężko Bog na ciebie,

Y na twe słowa, których próżnych siła.

Rzekłeś; nie zgubił wszystkie rąk twych dziła.

Kędy słów wiele. y gdzie zbytnia mowa,

Pełna marności musi tam być głowa.

Ty się boy Boga, y choć uciążone

Ludzie potwarzają uyrzysż utrapione.

Niesprawiedliwe, y gwałtowne sądy,

Krzywdy w krainie, y niezbożne rządy

Nie

Nie się nie dziwuy większy ma wilkiego
Pod sobą; ci zaś znają naywyższego.

A nad to jeszcze jest co rozkazuje

Król wszystkiej ziemi; y co nią kieruje.
Łakomy z groźną nigdy nie, utyie.

Y kto zbior kocha, ten go nie zażyie.

Tac to jest marność, że mając nie wiedzą,

Iż gdzie gwałt bogactw, gwałt tych, co je le-
dzą.

A na coż temu co je ma, przyda się?

Ze tylko oczy bogactw napaśie.

Kto często robi, y kto rad pracuje,

Temu sen, choćby nie doiał, smakuie.

Gdy zaś syt bogactw, tego grosz w niewoli

Trzyma, ani mu wypać się pozwoli.

Jeśt druga niemoc, nad tę nic gorszego

Zbior zachowany na złe Pana swego.

Bo taki w biedzie przypadnie nayprędy.

Urodził Syna, co będzie żył w nędzy,

Iak wyszedł nagi z matki swej żywota;

Tak się powroci; a iego robota,

Y wierna praca daremna się stanie.

Nie z niej nie weźmie, wszystko tu zostanie.

Zatośna niemoc! iako przywędrował,

Tak poydźcie nazad; a to, co pracował,

Zginie, a z prace nagiem się powroci.

Y co miał, to się wszystko w wiatr obroci.

Wszyst-

Wszelkie dni życia w kłopotcie odprawiał,
W pracy, w frasunku, w biedzie, wiek swój
strawił.

Ten sam mym zdaniem szczęścia treść y czoło,
Kto ie, y życie, y pije wesoło.

Prace dni swoich z Boskich rąk zażywa,
To jest część jego, to zdobycz prawdziwa.

Kazdemu dał Bog na to opatrzenie,
Aby iadł z niego, na to dobre mienie,

Aby go zażył, pracą się weselił,
Y cieszył częstką, co mu Bog wydzielił.

Pamięć dni jego, lekszą mu się stawi,
Gdy mu rokoszą ferce Bog zabawi.

ROZDZIAŁ VI.

Est & aliud malum, quod vidi sub
Sole; vir, cui dedit DEUS diviti-
as &c.

Jest ieszcze drugie zte, co się znayduie
Pod Słońcem, y co często ludzi psuie,
Maż co mu dał Bog na jego wygody
Skarby, bogaćwa, godność y dochody.
Nic nieodmowne z Nieba jego duszy,
Y niedostatkiem głowy nie usulzy.

AZ

Aż Bog mu odiał tę władzę na ziemi,
Ze nie zażyie, ni się cieszy temi
Co mu dał dary. ieszcze obcy przydzie,
Y pozrże wżysztko, y tak zbior wynidzie.
Prożność y biada wielka rzecz się może:
Nad wżysztkie inne, bo coli pomoże?
Choćby kto nawet y stu Synów spłodził,
Choćby największy życiem wiek przechodził,
Gdy z dobr swych tego, co ma, nie zażyie,
Ani tym duszę cieszy, poki żyie.
Nawet umiera, y niepogrzebiony,
Szczęśliwszy nadeń iest płod poroniony,
Darmo przyszedzsy na świat, w ciemność idzie,
A imię jego z niepamięcią znidzie.
Nie widział Słońca, y nie znać rożności,
Ktorą się dobre oddziela od złości.
Choćby tysiąc, y drugi lat ważył,
Wiek prożny jego, a dobr swych nie zażył.
Za nic mu życie, wżysztko co się rodzi,
A zaż do kresu iednego nie godzi?
W ustach człowieczych wszelka praca jego,
Ale się dusza nie napełni z tego.
Coż nad głupiego więcey ma uczony?
Y co ubogi, nędzny, opuszczony.
Tylko ze się tam garnie, y tam spieszy,
Gdzie się żywotem wiecznym umysł cieszy.
Lepiey się na tym co mite, osiedzieć,
Niż tego pragnąć, o czym trudno wiedzieć.

B 2

Lecz

Lecz y to marność, ktorey skłania ucha,
 To serce, co ma nadętego Ducha,
 Kto ma bydz przyszłym; iuż mu ogłosiły,
 Imię wyroki, iuż mu naznaczyły
 Ze będzie człowiek, y że nie poradzi,
 Dusiszemu, gdy się w sądzie z nim powadzi,
 Słow to są gminy, co próżny swar rodzą
 W ustach, a same na nic się nie zgodzą.

ROZDZIAŁ VII.

Quid necesse est homini maiora quæ-
 rere &c.

NAd ludzką własność coli człowiekowi
 Przyda się szukać więcej? y wiekowi
 Ghetpić się swemu? kiedy nie wie tego,
 Coby się zdało nayspotrzebniejszego.
 Liczbie dni iego; dniom pielgrzymowania,
 Albo czasowi, co od wychowania
 Trawi, y trawi, y co tak nikczemnie,
 Jak więc cień mija, y niknie daremnie.
 Ktoli pokaże? y ktoli mu zgadnie?
 Jak która po niem rzecz pod Słońcem pa-
 dnie?

Lepszy iest zapach dobrego imienia,
 Niż drogimaci, niż wonne kadzenia.

Lepszy

Lepszy dzień śmierci, y ten który wdaie
 W grob ludzi, niż ten, co na świat wydaie.
 Lepiej wnieść w ten dom, gdzie rzewliwe płacze,
 Niż gdzie swywoła przy biesiadzie śkacze,
 W tamtym abowiem na pamięć przychodzi
 Końiec swoy ludziom, a ten który chodzi
 Zdrowo, y żyje, tam myśl swą kieruie,
 Co ma bydz potym, y co następuje.
 Gniew, niż śmiech lepszy, bo twarzy zmarzschony
 Postać, strofuie umysł rozpuszczony,
 Serce rostopnych w smutku, y niewoli
 Obiera mieszkać, głupie radość woli.
 Lepiej się cieszyć mądrym strofowaniem.
 A niż pochlebnym głupich oszukianiem,
 Jak więc pod garcem ciernie, gdy goreie
 Trzęszczy, tak głupi kiedy się rozśmiejie,
 Potwarz zbytecznie turbuie mądrego,
 Miesza y tępi rzeźwość serca iego.
 Lepsza modlitwy, część, gdy do skończenia
 Zbliża się, a niż początek modlenia.
 I nad pysznego lepszy iest cierpliwy,
 Nie bądź porywczym do myśli gniewliwy.
 Bona głupiego zawsze łonie śmieie,
 Gniw odpoczywa; y gniazdo swe ściele,
 Nie mow coli iest? że czasy dawniejsze
 Szczęśliwize były, a niż terazniejsze.
 Zaprawdę głupi, kto się bada o to,
 Potrzebniejsza iest mądrość, co ma złoto.

B

Y co

Y co nasyćci potrzebnego żądze
 Obronią równo mądrość y pieniądze.
 Lecz w tym ma gorę mądrość y nauka,
 Ze żywot daie temu, co iey szuka.
 Patrz iak swe dziecię ręką Boską stawia!
 Gdy ta opuści, żadna nie poprawi.
 Zażyway dobra pokić nie upłynie,
 A miey przezorną myśl, o złey godzinie.
 Bo ta, y tamtą ieden Bog szafuie,
 Y dla tego nią zarowno kieruie.
 A żeby człowiek chociaż godzien winy,
 Do narzekania nie miał nań przyczyny,
 Y tom też widział za dni mey marności,
 Dobry zaginie czasem w swey słuszności,
 A zaś niezbożny długie wiedąc lata,
 Zażywa iak chce w nieprawościach świata.
 Niechciey bydź pod czas nazbyt sprawiedliwy.
 Y do mądrości nad miarę okwapliwy.
 Abyś nie zawiodł rozumu y słowa
 Wysmienitemi, nie zamieszał głowy.
 Więc niezbożności zbytniey się wystrzegay,
 Ani na głupstwie upornie polegay.
 Abyć przed czasem naskwapne zegarki
 Złe prędko życia nieskrocicy Parki.
 Wspomodz rzecz dobra iest, sprawiedliwego,
 Ani oddalay ręki twej od niego,
 Bo kto się Boga boi; y kto straży
 Jego podlega, nic lekce nie wazy.

Mądrość zmocniła człowieka mądrego
 Nad dzieśnięć Xiążąt miasta potężnego.
 A ktoż na świecie iest tak zbyt cnotliwy?
 Aby nie zgrzeszył, chociaż sprawiedliwy?
 Nie wszystkiem mowom wierż, ani plotliwe,
 Wpuszczay do serca słowa, y kłamliwe,
 Plotek y basni nie mając na pieczy,
 Abyś nie słyszał sługi, gdy złorzeczy.
 Bo też sumnienie wie twoie, żeś y ty
 Na cudze hańby ięzyk miał obfity.
 Mądrościem szukaj, y w najmnieyszey rzeczy
 Rzekłem, dowcipem tym rozum człowieczy
 Zwycięzę; lecz coż? tak mić opuściła
 Mądrość, że nie wiem iesli kiedy była.
 Myśl zaś głęboka gdy fama w się zaydzie,
 Ktoz iey dosięże? abo kto ją znaydzie?
 Czekatem wszędy y umysł głęboki,
 W służbie mądrości oddatem wysoki.
 Abym był dociekł, y wymacał wszędy
 Niezbożność grzesznych, y nikczemnych
 błędy.
 Y nad śmierć samę znalazłem straszliwą
 Gorzłą niewiaśle, obtudną, fałszywą;
 Co iest do wielkiej gorzkości powodem,
 Sama iest siłtem, serce iest niewodem.
 Więzy iey ręce, które wiążą męża,
 Za kiem Bog; ten się z iarzma iey wy-
 przeże.

Ten zaś co grzeszy, a Bogu nie luby,
 W sidłach iey więźnie, y spietzy do zguby.
 Y to jest, co ja pojąłem oboje,
 Na tom obrocił wszystkie myśli moje,
 Abym wynalazł przyczynę tych rzeczy,
 Ktore po dziś dzień ma zmysł moy na pieczy,
 Ale nie dociekl (pryznam się) niczego
 Z tysiąca mężow znalazłem jednego,
 Co zas na świecie białychgłow się zmieści
 Zadnym nie znalazł w całej płciniewieści.
 A tegom tylko doszedł, że w prostocie
 Stworzył człowieka także w szczerocy cności.
 Lecz on nie baczny, y w rzeczach ciekawy
 Wątpliwych; we łzach zwiktał swe zabawy.
 A któż tak mądry? y kto jest co snadnie
 Zrozumie słowo? y treść iego zgadnie?

ROZDZIAŁ VIII.

Sapientia hominis lucet in vultu eius &c.

Mądrość człowieczą oblicze wydaie,
 A iaką Bog chce, taką mu trwaz daie,
 Słowa Krolewskie poważac, y Prawa
 Boskiey przysięgi, to moja zabawa.

Od Bo-

Od Boskiey twarzy niespiesz się odchodzić.
 Ani z tą sprawą, długą myśl zawodzić,
 Bog co chce sprawi, co mowi, to władnie,
 Ani go o to spytać może snadnie.
 Czemu tak czynisz? kto rad Przykazania
 Słucha, ten nie zna troskow y karanía.
 Czas każdej rzeczy, y czas odpowiedzi
 W mądrego sercu na swym miejscu siedzi
 Czas w każdej sprawie okazya rodzi,
 A utrapienie za człowiekiem chodzi.
 Bo ani przeszłych rzeczy się nie dowie,
 Ani mu przyszłych żaden nie opowie.
 Nie jest człowieka zakazać duchowi,
 Y gdy śmierć przyidzie, trudno człowiekowi
 Żać swey władzy, ani byż spokojny
 Może, gdy nagley przystąpi czas wojny
 Nie poratuje złość bynajmiej złego,
 Ani niezhobność zbawi niezhobznego.
 Wszystkom to zważył, y przeniknął wszędy,
 Co się pod Stońcem trafić mogło kędy.
 Czałem na swe złe człowiek człowiekowi
 Panuie, y Krol kroluie ludowi.
 Widziałem y to, że niezhobnych ciała
 Chowano, ktorych kędy żyli, chwala
 Kwitnęła! aż ich wpoł Świętemi zwano.
 Y ich uczynki w mieście wystawiano,
 Y za Patronow prawie miano żywych,
 Y szanowano iako sprawiedliwych.

B 5

Leca

Lecz y to wielka marność moim zdaniem,

Bo że nie rychło niebożnych karaniem
Niebo dotyka, przeto ludzi wiele,

Nic się niebojąc zwykło grzeszyć śmieie.
Y rząd jest grzesznik; że się Bog nie spieszy
Z karą. cierpliwy, choć sto razy zgrzeszy.
Iam doznał, iako wielkie dobro czeka

Tego, co Boga boi się, człowieka,
Y co oblicza szanuje Boskiego,

A niech niebożny nic nie ma dobrego,
Niech się dni krążą, y iak cień mijają

Ty-h, co się twarży Boskiej nie lękają.
Ale też druga jest między innemi

Marność. co często dzieie się na ziemi,
Są sprawiedliwi, którym nieszczęśliwie

Wszystko się dzieie, iakoby złośliwie
Wiek prowadzili, a zaś są niebożni

W wszelkich dostarkach y szczęściu tak
możni,

Iakby naybarżiey sprawiedliwi byli
Choć tego nigdy y nie zastużyli.

Y możesz więkzey bydź dowod marności?
Przeto chwalitem wszystkie wesołości

Przyznając, że nic pod Słońcem lepszego
Niemałz, iak zażyc czasu wesołego,

Y niezmarszczone pokazując czoło
Cieszyć się iedząc, y pijąc wesoło.

Y toć

Y toć jest samo, co człowiek żyjący

Wziąć może swego; na to pracujący.
Przyłożyłem też y na to pilności,

Abym był mądrym; y umiejętności,
Która się iedno na świecie znajduje

Dociekt; y ktorey ledwo kto poymie.
Jest człowiek, który y godziny dżienne,

Y nocy trawi daremnie bezsenne.
Y rozumiałem, że żadne człowiecze

Myśli nie doydą, ni rozum dociecze
Przyczyny tego; iako co Bog sprawił

Pod Słońcem, choćby nad tym lata strawił,
A im by głębiey, wmyśli postępował,

Tym by mniej dołzedł, y proźniey pra-
cował,

Y chociaż mądry powie, co rozumnie,
Przyczyny znalesc, y końca nie umie.

Ambiens nulla Regna posco,

*Laus mihi ac Regnum sis sola
Virtus.*

ROZ.

ROZDZIAŁ IX.

Omnia hæc tractavi in corde meo, ut
curiosè intelligerem.

Wszystkiemu tego dotykał się prawie
Sercem; chcąc wiedzieć, y dociec
ciekawie,

Są sprawiedliwi, y mądrzy na ziemi,
A w rękach Bożych ich uczynki z niemi
A przecię człowiek nie ma w tym pewności,
Jeśli nieśmiertelności; czy miłości?

Ale wszystko to chowa się zakryte
Na potym, kiedy stanie się odkryte.

A to dla tego, że sprawiedliwemu
Tak się powodzi tu, iako y złemu.

Wszystkim zarowno świat się pokazuje,
Iedno y dobrych y złych szczęście płuie.

Czyśły z nieczystym w iedney cenie chodź,
Tak temu, który z ofiarą przychodzi

Do Boga, iak co z niego szczydzi y smieie,
Wszystko na ziemi iednako się dzieie.

Rowno grzesznemu y z dobrem na świecie,
Y prawdomowcy, y temu, co plecie.

Y to naygorzsa, co wszystkim w raz szkodzi.
Ze się nierównym iednako powodzi,

Y przeto

Y przeto złością serca napełnione,
Są Synow ludzkich, y tak znarowione.

Ze nic nie myślą, y o nic nie dbają,
Aż się na koniec do piekła dostaią.

Ktoby miał zawsze żyć, niemasz takiego,
Y ktoby mógł mieć iaką pewność tego.

Lepszy pies żywy naypodlejszey sierci,
A niż lew zdechły y martwy po śmierci.

Abowiem żywi wiedzą, że raz mają
Umrzeć; y że się śmierci doczekają.

Ale umarli, ktorzy zesłi z świata,
Już nic nie znają, y co jest zapłata?

Abowiem będąc z tego świata wzięci,
Wszystka ich pamięć ginie w niepamięci.

Miłość, nienawiść, zazdrość ustępują
Oraz z człowiekiem, ani zostawiają

Zadney części, bo wszystkie uścisną,
Y więcej sprawy pod Słońcem nie mają.

Więc idź co prędzey a z radością chleba
Pożyway twego, co go hojne Nieba

Udzielic chciały, a wesole żyjąc

Ciesz się chleb iedząc, y twe wyno pijąc
Pokić żywemu lata pozwalają.

Bo się twe sprawy Bogu podobają.
Stroy się przystoynie, iak się ludziom godzi,

Niech wonny olej z głowy twej niechodź,
Używay z żoną czasu wesolego,

Przez niestateczność dni żywota twego.

Ksion

Ktoś się dał od twej niewinności,
 Począwszy, przez czas wzięstek twej mar-
 ności.
 To tylko cząstka twa; którą szafujesz,
 Y na to samo tak ciężko pracujesz.
 Cokolwiek ręka twoja czynić pocznie
 Dla swej pociechy, to rob nie odwłocznie.
 Bo ani dzieła, ani też mądrości,
 Ani rozumu, ni umiejętności
 Zadney tam niemasz, ani iey dosięgniem
 W odchłaniach, kedy pośpieszając ciągniem.
 Więc w drugą stronę myśli obrocitem,
 Y to pod Słońcem nie mniej uważytem,
 Ze ani łowni, biegu są panami
 Ni mężni wojny, choc władną siłami.
 Y mądrzy w chlebie, w bogactwach uczeni,
 Y zmyślni w łasce często zawiedzeni.
 Lecz czas z przypadkiem rozdawca wszyt-
 kiego.
 Sam nawet człowiek nie wie końca swego.
 Iako więc ryby cichemi wędami
 Łowią, y ptaki, zdradliwie siłami,
 Tak na człowieka zły czas oraz spadnie,
 Kiedy sam nie wie, ni godziny agadnie.
 Y tę też mądrość pod Słońcem widzialem,
 Y za największą prawie poczytałem.
 Jedno miasteczko, w którym mało było
 Ludzi, coby go w potrzebie bronito.

Przyszede

Przyszedeł Krol pod nie z wielkimi wojskami,
 Y opasał ie do kota wałami,
 Ścisnął szanćcami zewsząd otoczone
 Tak, że się stało całe obleżone.
 Y znalazł się mąż mądry, a ubogi
 W mieście, co się nie nie lekotać trwogi,
 Podjął dowcipnym rozumem bronięcia,
 Y wnet uwolnił miasto z obleżenia.
 A za tę cnotę nie było zadnego,
 Coby był wzgląd miał na ubóstwo iego,
 Y mówiłem ja, wszak większa mądrości
 Jest doskonałość, niżeli mężności!
 A czemuż tedy mądrością wzgardzono?
 A ubogiemu ucha nie skłoniono?
 W ciszy się pasie słuch słowy mądrymi,
 Więcej niż Panski krzyk między głupcami,
 Lepsza jest mądrość nad wszystkie oręża,
 Co go wojenni zazywają męża,
 A ktoby grzechu wazył się lednego,
 Ten wiele oraz utracą dobrego.

ROZ.

ROZDZIAŁ X.

Muscæ morientes perdunt suavitatem ungenti. Pretiosior est Sapientia.

Y Muchy biedne, kiedy pozdychają.
 Zadney wonności zapachu nie znają.
 Droszke nad mądrość y chwaty stynące,
 Pomierne głupstwo czasowi służące.
 Mądrego serce w prawey ręce iego,
 A w lewey ręce iest serce głupiego,
 Ale y w drodze kiedy głupi chodzi,
 Mniema, że on sam drugich za nos wodzi.
 Gdy na cię wstąpi duch panującego,
 Przecię dla tego nie trać miejsca swego;
 Abowiem temu leczenie poradzi,
 Y wielkich grzechow mnostwo oraz zgładzi.
 Iest złość pod Słońcem; co tytuł zbłądzenia.
 Y niby imię ma niepostrzeżenia.
 A od oblicza więc Panow pochodzi,
 To iest: że głupi na wysokie wchodzi
 Często godności, a zas zasłużeni,
 Y możni ludzie nisko posadzeni.
 Widziałem sługi na koniach siedzące
 A Państwo pieszą, iak sługi chodzące.

Kto dotki

Kto dotki kopie, może wierzać snadnie.
 Ze sam wnie naprzód kiedy nie zwie w pa-
 dnie.

Kto płoty psuie, y wniwecz rozstrząsa,
 Tego wąż często abo zmija kasa.
 A kto kamienie rad przenosi z ziemi,
 Ten się na koniec upracuje niemi.
 Kto zas drwa rąbi, abo ie rad kraie,
 Często się zatnie, y rany dostaie.
 Żelazo ieżeli raz iest przytępione
 Zniemata pracę bywa naostrzone.
 A kiedy dowiec z umysłem się zgodzi
 Wynika mądrość, y za nim przychdzi.
 Iak wąż więc kasa z cicha, a złośliwie,
 Tak ten co stawę szczypie a zdradliwie.
 Nie ma od niego nic a nic różności,
 Bo y ten kasa, y tam ten w cichości.
 Ust mądrych słowa wdzięczność z siebie daia,
 A głupie wargi mowę potępiaia.
 Z początku głupstwo wydaie się słowy,
 A błąd niezmierny koniec iego mowy.
 Głupi aż nazbyt narabia słowami,
 Y mnoży głupstwo swemi rozmowami.
 Człowiek nic nie wie, coli przed niem było,
 A mniey, co po niem będzie się toczyło.
 Głupi swą pracę daremną struchleia,
 Ktorzy do miasta chodzić nie umieia.

C

Biada

Biada tey ziemi, biada tey koronie,
 Gdzie dziecie Krolem ośiada na trofie,
 Służniwy Xiążęta iedzą dla pożytku,
 Y pośilenia cięsta, nie dla zbytku,
 Leniſtwo winno, y człowiek oſpały,
 Ze dach upada, wał się powały.
 A kiedy ręce zgnuśnią, człowiecze.
 Będzie dom kapak, y zewsząd poćiecze.
 Na śmiech chleb czynią, a wino dla tego,
 Aby żyjący mieli bankiet z niego.
 Y na bieśiadach pośilenie słuſzne,
 A zaś pieniądzom wszystko ieſt poſłuſzne.
 Nie tykay Krola y myśl'a żadnego,
 Y by nayſkryciey nie lży bogatego,
 Añi go ſzczypay oſtremi ſłowami,
 Bo choćbyś wyrzekł za trzema ſcianami,
 Wnet ſioſa mowy twoie ptacy ſami,
 Y wiſzelkie ſkrzydła lecą z nowinami.

ROZDZIAŁ XI.

Mitte panem tuum ſuper tranſeuntes
 aqvas, quia poſt tempora multa in-
 venies illum.

PUſć tylko chleb twoy na wody ſiekące,
 Wrocąc go z zyskiem czaſy nadchodzące.
 Day

Day część, coby ſię y ſiedm, y ośm ſtało,
 Bo niewieſz, co ſię będzie złego działo.
 Gdy ſię przepętnią, obłoki wodami
 Pokropią ziemię, y zleją deſzczami.
 Czy na południe, czy na północ paćnie,
 Tak leżeć będzie drzewo, iak upadnie.
 Kto zbyt pważa, ieżeli wiatr wieie,
 Ten nigdy ziarnem roli nie zaſiecie,
 Kto na obłoki uſtawnie poſiera,
 Ten urodzaiu z pol nigdy nie zbiera,
 Iak nie wieſz drogi, którą duſza chodźi,
 Y iak w brzemiennej żywocie ſię rodźi
 Człowiek; iak ſpaia żytni y koſćmi,
 Tak też żadnem i nie doydzieſz myſłami,
 Co Bog, y iako? y dla czego ſprawit?
 Który ſam wſzytko wſzechmocnie wyſtawił.
 Rano naſienie ſiewże, y z wieczora
 W ſianiu niech ręka nie uſtawa ſpora.
 Bo niewieſz, ktore ziarno lepiey wſiędzie,
 Czy to, czy tamto? a ieſli też przydzie
 Oboie oraz do rowney żywnoſci.
 Tym lepsz y będzie urodzay na włoſci.
 Zawsze iaſnoſci ieſt wdzięczne widzenie,
 Y miło patrzeć na ſłońca promienie.
 Choćby ſię człowiek iak naydłuższym wiekiem
 Cieſzył przecię ma pomnieć, że człowiekiem
 Żyje ſmiertelnym; y że czas ciemnoſci.
 Na koniec przydzie, y z niem dñi wiecznoſci,

Tegdy przystąpią, a uczynki zważą.
 Przelże się rzeczy marność pokazać.
 Więc cieśz się w twoiey młodości młodość.
 A serce twoie niech w bogoboyności.
 Kwitnie za młodu, a chodź gdzieś twe każe
 Serce, y co ci zrzenia pokaże.
 Lecz wiedz, że wszystko to Bog sądzić będzie.
 Y na dekrety spraw twoich zasiędzie.
 Oddal od serca gniew, y zapalczywą
 Myśl, a od ciała złość duszy szkodliwą.
 Rókoszy bowiem y dzieła młodości
 Wszystkie są próżne; y pełne marności.

ROZDZIAŁ XII.

Memento Creatoris tui in diebus ju-
 ventutis tuæ. antequam veniat tem-
 pus afflictionis.

Pomni na Stworze od dni urodzenia
 Przez wszystkłą młodość, poki utrapienia
 Czas nie nadeydzie, y poki się lata
 Przykre nie zbliżają; y nie zbrzydzą świata.
 O których byś rzekł, iakież to nastają
 Czasy! co mi się nic nie podobają!
 Poki się Słońce, y Miesiąć z gwiazdami
 Nie zemi, y nie zaydzie ciemnościami.

Y wszel-

Y wszelkie światła wniwecz nie obroczą,
 Y po dżdzu zaraz obłoki nie wroczą,
 Kiedy się muszą stroże domu wrzucić,
 Y najmocniejsi mężowie źle tufzyć,
 Y w raz się staną cale przogniujące,
 Co w drobney liczbie bywały mieściące
 A te, co często przez dziury patrzyły,
 Będą się ćmiły; y nic nie widziały,
 Y zamkną wrota na ulice śmieje,
 Za poniżeniem głosu twego miele
 Y na głos psalzy z mieysc swoich powstaną
 Y głuche corki śpiewania się staną.
 Mieysc się wysokich lękać będą frodze,
 Y bać się muszą zostający wdrodze,
 Migdał zakwitnie, szarańcza utyie,
 Kappar się wniwecz rysproszy, y zgnie.
 Bo poydzie człowiek do domu wieczności.
 A po ulicach płaczących z żałości.
 Przechodzących się ludzi widzieć będzie.
 Y pełno żalu, trosku, płaczu wszędzie.
 Poki się srebrny sznurek nie rozerwie,
 Y złotać binda, poki się nie zerwie,
 Wiedro nad zdroiem; (lub co więc da snadnie
 Ze studnie czerpać;) koło nie rospadnie.
 Y proch się do swej ziemi nie obroci,
 A duch do Boga, co go dał, nie wroci.
 Marność marność, wszystko jest na świecie
 Marne, a marą, co jedno świat plecie,

G;

Eccle.

Ecclesiastes w mądrość doskonałą,
 Ktorego nauk polpółstwa słuchały,
 Umiął, y uczył, y to pokazywał,
 Ludziom, co czynił, y czego używał.
 Y własnych w rzeczach dosięgając treści,
 Wielkie tajemnic złożył przypowieści.
 Słow pożytecznych szukał, y swe mowy
 Pełnemi prawdy to opisał słowy,
 Rozmowy mądrych ludzi znamienite
 Są iak ościenie, y głęboko wbite
 Gwoździe, co radą mistrzow zgotowane,
 Są od iednego pasterza podane.
 Nad to Synu moy nie, pytały się dali,
 Choćby naywięcey ludzie ksiąg zpisałi,
 Więcey się nad to nie będzie wiedziało,
 A zbytnie myśli strapią tylko ciato.
 Więc daley mówić cale zaniechaymy.
 A końca mowy wszyscey posłuchaymy.
 Bcy się w przod Boga, a niech bez przestania
 Umysł twoy pełni iego przykazania.
 Bo to człowieka samo cztękiem czyni,
 A wszystko co się dzieie, lub zawińi
 Z każdym występkim Boga Są przybędzie,
 Lub dobre, lub złe, oraz sądzić będzie.

K O N I E C.

ADDITAMENTUM

HUIC MATERIÆ

ACCOMMODUM

D. DOMINICI CARTHUSIANI.

EXHORTATIO

AD PÆNITENTIAM.

Homo Dei Creatura
 Cur in carne moritura
 Est tam parva tibi cura
 Pro æterna gloria?

C 4

Illu

Illa quanta sit si scires
 Præter eam nil sitires
 Nec mundana sic ambires
 Vana transitoria.
 Et si penas infernales
 Agnovisses, quæ, & quales;
 Tuos utique carnales
 Appetitus frangeres:
 Et innumera peccata
 Dicta, facta, cogitata,
 Mente tota consternatâ
 Meritò deplangeres.
 Tot sunt gaudia Sanctorum
 Tot tormenta reproborum
 Quod immanitas amborum
 Nullo sensu capitur:

Donec

Donec anima post mortem
 Aut bonorum sumat sortem
 Aut malorum ad Cohortem
 Improvisè rapitur.
 Quando caro sepelitur
 Heu de spiritu nil scitur
 Utrum gaudet aut punitur
 Non fit magna mentio.
 Luctus quidem simulatur;
 Sed substantia vastatur,
 In propinquis genetatur
 Zelus & contentio.
 Mors est bonis, mors est malis
 Sed fors nimis inæqualis
 Subinfertur æternalis
 Vitæ vel interitûs.

C5

Exc-

Exequiæ si celebrantur
 Si vel noti convivantur
 Nil defuncto suffragantur
 Si tunc est immeritus.
 Nullum tempus pœnitendi
 Mora nulla revertendi
 Nec tunc locus fugiendi
 Miseris supererit.
 Si vis sursum detraheris
 De abyssis extraheris
 Iudici ut præsenteris;
 Nihil tibi proderit.
 Si IESUM non dilexisti
 Nec MARIÆ servivisti
 Nec Patronum quævivisti
 Tibi in subsidium.

Quis

Qvis orabit pro delicto?
 Qvis spondebit pro convicto?
 Qvis iudicio tam stricto
 Fiet in præsidium?
 Pacis Angeli astabunt,
 Sicut scriptum est plorabunt;
 Iustam tamen approbabunt
 Iudicis sententiam.
 Et quod sonat magis durè,
 Omnes Dei creaturæ
 Aggravabunt iustò jure
 Ream conscientiam.
 Sed hæc factis ex scelestis
 Erit sui ipsa testis,
 Nullam Iudicis in gestis
 Intuens injuriam.

Tunc

Tunc horribiles terrores
 Tot incutient terrores,
 Ut iam sentiens dolores
 Vertatur in furiam.

Tunc a bonis reprobata
 In se ipsa desperata
 Anima sic desolata
 In profundum mergitur.

Ubi Chaos obfirmatur
 Ut nunquam egrediatur
 Sicut Abraham testatur
 Huc illuc non pergatur.

O! quæ lingua vel narrare
 Vel quis sensus cogitare?
 Qvis vel audet numerare?
 Mala multiplicia!

Quæ

Quæ damnandis sunt parata
 Et diversis deputata
 Prout singula peccata
 Exigunt & vitia.

Ignis frigus procellarum
 Sulphur, fætor tenebrarum
 Iugis luctus animarum
 Pars earum calicis.

Sempiterna mors Dracones,
 Fames, Dæmones, bufones
 Amarissimos agones
 Superaddunt miseris.

Tot sunt loca tenebrosa
 Tot tormenta monstrosa
 Quod hæc terra spatiosa
 Atque visibilia.

Quasi

Quasi parum sit miranda
 Nec ad illa comparanda
 Ista quippe enarranda

Hæc indicibilia,

Sic lætitia Sanctorum
 Iucunditas Angelorum
 Dei gloria Decorum

Est inenarrabilis.

Eris clarè Deum videns
 Fruens, & amore tenens,
 Potens, sciens, placens, gau-
 dens,

Fulgens, liber, agilis.

Vbi conditoris tui
 Vultu semper possis frui

Felix

Felix prorsus, illa cui
 Visio conceditur.

A quâ nunquam separatur
 Sed perpetuò lætatur
 Mali nihil formidatur.

Nec quis ibi læditur.
 Illic Angelorum Chori
 Sancti facie decori
 Vivere & nunquam mori
 Mortis nec memoria.

In æternum sed gaudere
 Summo bono inhærere
 Cuncta bona possidere
 In æterna gloria.

Nunquam auris hîc audivit
 Nec videre quisquam scivit;
 Solum

Solum qui in Cælis vivit
 Scit experiëntiâ ;
 Quid à malis libertati
 Et in gloria locati
 Ipsi possident beati
 In Christi præsentia.
 Sed his paucis propalatis
 Partim tactis & narratis
 Quæ tum Sanctis tum dam-
 natis

Præparata legimus:
 Iam prudentiûs agamus
 Sanctam vitam eligamus
 In hoc mundo defleamus
 Mala quæ peregrimus.

Non

Nõn vivamus ut jumenta
 Ne post mortem ad tor-
 menta
 Veniamus & lamenta
 Intollerabilia.
 Modò veniam præcemur
 Mortem Christi meditemur
 Ad superna præparemur
 Desiderabilia.
 Ecce mundus evanescit
 Decor ejus iam marcescit
 Et quotidie vilescit
 Fallax ejus gloria.
 Quæ demergit ad inferna
 Ergò gloria superna
 D . Vita

Vita nobis sempiterna
 Iugis sit memoria.
 Ut defuncti sublevemur
 Cum Cælestibus lætemur
 Et in Deo gloriemur
 Summè delectábili.
 Qui solus glorificandus
 Est amandus & optandus
 Laudeque magnificandus
 Est interminabili,

De

De Mundi vanitate
 BEATI IACOPONI
 Threnodia.

I.

CVr mundus militat sub va-
 na gloria?
 Cujus prosperitas est transi-
 toria!
 Tam citò labitur ejus poten-
 tia
 Quám vasa figuli quæ sunt
 fragilia,

Dz

Plus

II.

Plus crede literis, scriptis in
glacie

Quàm mundi fragilis vanæ
fallaciæ

Fallax in præmiis Virtutis
specie

Qui nunquam habuit tem-
pus fiduciæ

III.

Credendum magis est Vitris
fallacibus

Quàm mundi miseris pro-
speritatibus

Falsis insomniis & Vanitati-
bus

Falsis

Falsisque studiis & Volupta-
tibus.

IV.

Dic ubi Salomon olim tam
nobilis?

Vel ubi Samson est Dux in-
vincibilis?

Vel pulcher Absolon vultu
mirabilis?

Vel dulcis Jonathas multum
amabilis?

V.

Quó Cæsar abiit Celsus Im-
periô?

Vel dives Epulo totus in
prandiô?

D 3

Dic

Dic ubi Tullius Clarus Elo-
quiô?

Vel Aristoteles summus in-
geniô?

VI.

Tot chari Proceres, tot re-
rum spatia?

Tot ora Præsulum, tot regna
forria!

Tot mundi Principes, tanta
potentia!

In ictu oculi clauduntur
cmina.

VII.

Quam breve festum est, hæc
mundi gloria

Ut

Ut umbra hominis sunt ejus
gaudia

Quæ semper subtrahunt æ-
terna præmia

Et ducunt hominem ad dura
devia.

VIII.

O Esca Vermium! o massa
pulveris!

O nox! o vanitas! cur sic ex-
tolleris?

Ignoras penitus utrum cras
vixeris?

Fac bonum omnibus quàm
diu poteris.

D4

Hæc

IX.

Hæc carnis gloria quæ ma-
ni penditur
Sacris in litteris flos fæni di-
citur
Ut leve folium quod ventô
rapitur
Sic vita hominis quæ citò
tollitur.

X.

Nil tuum dixeris, quòd potes
perdere,
Quòd mundus tribuit, inten-
dit rapere.
Superna cogita, cor sit in æ-
there, .

Felix

Felix qui potuit mundum
contemnere.

Prozność Zńikoma
światowych Ućiech
y Roskoszy.

Bogactwa Roskosz y sława,
Z korymi Świat w oczach stawa
Ze wszech miar niegodne wiary
Bo ludzi tudzą bez miary
Prożny żal za Oyca mają
Chciwość za Markę wyżnają,
Trwoga, kłopot obmierzony
Siostra ich y Brat rodzony,
Roskosz iak pieszczotka słodkością
Wabi, lecz żądła ostrością
Ciężko rañi, gdy częstnie
Wielu w niej, żoćci kosztuje.

D s

Pod

Pod pretekstem szczerey chęci
 Ukrytą nas zdradą nęci,
 Truciznę słodko cukruie,
 Iady miodem zaprawuie.
 Szcerość leie kanałami
 A w nich żabią żdradami
 W ten czas gdyć naybardziej rada
 Smutne Duszy noći biada,
 Wdzięcznicę iak Syrena spiewa
 Lecż okręnt życia żalewa
 Gdzie wypłynąć było trzeba
 Tam tońietz y chybiałz Nieba,
 Zkąd miasto portu wiecznego
 Lecisz do dna piekielnego
 Tam za moment swey uciechy
 Wiecznym płaczem skończysz śmiechy,
 Po krotkiey w rokoszach chwili
 Zalem się Dusza rozkwili.
 Wiedź ze iż są iadowyte
 Trucizny śmiecią pokryte.
 Są prozna rzeczy postawa
 Bogactwa, rokosz y sława
 Chceszli minąć zley wieczności
 Światowey uchodź próżności.
 Mniewy zawsze za metę Boga
 Minie cię smutek y trwoga.

Termin

Termin Wieczności nigdy niekończony.

Gdyby się ziemia wprochy rozsyłała,
 I co lat tysiąc proszek rugowała,
 Przyszedł by ten czas wktory proch wyginie,
 Wieczności moment ieden nie przemienie,
 Gdy by tak wielka iak świat gora była
 I samych niebios wierzchem dochodziła,
 A w million lat gdy by przeńiesiony
 Był ieden Atom, świat by napetniony
 Gały zostawał, y na insze strony
 Olimp wspaniały byłby przewrocony
 Ieszcze by wieczność momentu niemięła
 Choć się tak wielka lat liczba widziała,
 Niech potępieńiec tżę tylko wyleie
 Iedną w tysiąc lat, ktora nie niszczeie,
 I, zachowana od lat do lat tysiąc,
 Nepetni morze, mozesz to poprzyścić.
 Z morza wieczności, kropla nie ubyła,
 Ani się wieczność w minucie skrocila.
 Gdyć moment zaden nie upłyńie wiecznie
 Iakże żyć mozesz w swobodach bezpiecznie ?
 Czałow

Czasow odmiennych y końca swojego
 Tak zła, iak dobra, wieczność nie zna tego,
 Aby się kiedy wpunkcie mienić miała,
 Albo też całe za czasem ustatą,
 Pokiey Bog Bogiem w swej Istocie będzie,
 Potey wieczności punktu nie ubędzie.
 A że z natury Bog iest nieskończony
 Termin lat jego nie będzie skrocony.
 Prędzey się Niebo y ziemia przemieni:
 Nizli się wieczność wiednym jota zmieni
 Zmierzayże sercem gdzie wieczności koło
 Wszystkie godziny obraca wesoło
 Aby cię minył termin nieszczęśliwy
 Zawsze przeklęty, y zawsze płacziwy
 Gdzie piołunka spólna optakane biada
 Ten kafek każdy potępieńiec jada.
 Potrawy intzey procz ognia y smoły
 Gadzin, robaćwa które na rosoły
 Daie Czartośtw, nikt tam nie kosztuie
 Komu zła wieczność stoły zastawuie,

Prze

Przeestroga od Swiato- wey Prozności Rospu- stnych odrazaiąca.

Niech świat zbierze do gromady
 Honor, rokosz y bieśady
 Prętkoć się ta mgła rozwinie
 I w deszcz też gorzkich rozptylnie
 Mądryś nie bądź że bezpieczny
 Nie tu twoy kres ostateczny
 Mniew Boga za cel twych chęci
 Ostatni termin w pamięci
 Niech cię nęci faworami
 Niech przyswieca tytułami
 Niech ci pluży, ustuguie
 Świat, y na rękę piastuie
 Niewierz, boć zmysłonie śpiewa
 Iak niedźwiadek iad wylewa
 Chce duszę uwieść koniecznie
 I ciebie zarazyć wiecznie
 Wiedz zgola żeś truciznami
 Otoczony y przepaściami

Ogień

Ogień y tak wielka zdrada
 W twym domu, nie u sąsiada !
 Mńiey że się na ostrożności
 Byś nie zginył w tey marności.

Pobudka Duszy do praw- wdziwych Roskoszy Niebieskich.

Ach Duszo chceśli wiecznego
 Doyśćkiedy dziedzictwa twego
 Trzebać w przod trzeba koniecznie
 Zaręczyć się z Bogiem wiecznie
 Iezli moiey rady słuchasz
 I przyazni z niebem szukasz
 Zadnych ci raycow nie trzeba
 Bo masz Oblubieńca z nieba
 Bogu się zaślub samemu
 W trzech osobach iedynemu

Odday

Odday mu serce stworzone
 Wieczną miłością spoione
 Mńiey tylko o tym staranie
 Zeby w nim Bog miał mieszkanie
 Zwabisz w lot do domu twego
 Oblubieńca niebieskiego
 On z swocie z wykley ludzkości
 Twoiey niewzgardzi podłości
 Ty iego będziesz on twoiem,
 Wieczney miłości pokojem
 Łaskie swey dzieło wyprawi
 Rayskich cie poćech nabawi
 Będziesz na ziemi iak w niebie
 Gdy Bog odpocznie u ciebie
 Pety pomyslaey swobody
 Codziēń odprawuiąc gody.



100
734
132

10, 75, 95, 137, 149, 173

